Nr. 541. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 20 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Galicja w państw. budżecie.

Lwów 19 listopada.

W rubryce wydatków preliminarza budżetowego, przedłożonego przez rząd parlamentowi, Galicja partycypuje z następującemi cyframi.

W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych zaproponowano wydatki w porównaniu z r. 1903 o kwotę 485.867 kor. więcej, podczas gdy w trzech latach poprzednich nadwyżka wynosiła tylko 313.900 koron. Znaczna część nadwyżki tegorocznej przypada na uregulowanie płac djetarjuszów i pomocników kancelaryjnych. Obok tego pomnożoną zostanie liczba urzędników administracyjnych w Galicji o 29, a mianowicie o jednego radcę namiestnictwa, 4 starostów, 4 sekretarzy, 5 komisarzy, 4 koncepistów, 5 kancelistów, jednego radcę rachunkowego i jednego inspektora weterynaryjnego, o którego kraj od dłuższego czasu się dopomina.

Służba bezpieczeństwa pomnożoną będzie w dyrekcji policji w Krakowie o jednego radcę i jednego starszego komisarza.

Wydatki zwyczajne na drogi wynoszą 2,495.000 koron, a więc o 123.000 więcej, niż w roku bieżącym; wydatki na regulacje rzek wzrosną z 3,223.000 na 3,623.000 kor. Natomiast ograniczono do minimum wydatki na budowle w tym dziale. Nowy budżet zawiera jedynie pozycje na budowę gmachu dla starostwa w Zborowie i na zakupno budynku dla starostwa w Skałacie.

W dziale ministerstwa obrony krajowej wstawiono do budżetu większe wydatki na utrzymanie wzmocnionej w roku bieżącym żandarmerji i na pomnożenie policji we Lwowie o 32 ludzi.

W dziale ministerstwa oświaty, oprócz już podanych pozycyj, znajdujemy pozycje na kreowanie 10 nowych posad nauczycielskich przy szkołach średnich *extra statum*, dalsze raty na budowę gmachów szkolnych w Jarosławiu i w Tarnowie, oraz pełną kwotę na utrzymanie gimnazjum cieszyńskiego. Subwencja dla przemysłowych szkół krajowych wynosić będzie w tym roku o 10.740 koron więcej, niż w poprzednim, wydatki na seminarja podwyższono o 55.000 koron.

W dziale ministerstwa rolnictwa podwyższono ogólną kwotę (dla całego państwa) na meljoracje o 960.000 kor. Spodziewać się więc można, że z tej kwoty minister przeznaczy także odpowiednio wyższe kwoty dla Galicji w myśl żądań posłów polskich. — Na chów koni w całem państwie wyznaczono 332.000 koron.

W dziale ministerstwa sprawiedliwości wynoszą wydatki dla Galicji w nowym budżecie o 724.000 k. więcej. Z ogólnej kwoty wydatków wysokości 16,493.000 k. przypada na budowle 823.000 k., oprócz dalszych rat na gmachy sądowe w Czortkowie, Samborze i więzienia w Drohobyczu. Nowe sądy powiatowe wybudowane będą w Podkamieniu, Bołszowcach i Jabłonowie.

To byłyby najgłówniejsze pozycje wydatków dla Galicji.

Sprawy ruskie.

Lwów 19 listopada.

(Ks. Dawydjak nie kandyduje. — Pogłoska o członku wydziału krajowego, pośle Glidziuku. — Polityka i agitacja w ruskiem seminarjum duchownem. — Czem przewódcy „ukraińscy" karmią lud ruski?)

W sprawie znanego doniesienia ze Stryja, jakoby przeciw drowi Oleśnickiemu przy wyborach uzupełniających do sejmu zamierzał kandydować ks. Dawydjak, — ogłasza ks. Daw. oświadczenie w pismach ruskich, że takiego zamiaru nie żywi, albowiem nie dąży do rozbicia solidarności Rusinów.

Hałyczanin notuje, jako pogłoskę, że jeden z posłów ruskich, którzy nie wzięli udziału w secesji ze sejmu i nie zgłosili solidarnie rezygnacji ze swych mandatów, członek wydziału krajowego, p. Glidziuk, zamierza w tych dniach zwołać zgromadzenie swych wyborców w Turce, zdać sprawę z poselskiej swej działalności i mandat złożyć. „Zapewniają jednak — pisze organ staroruski, — że na wypadek rezygnacji z mandatu, sejm nie wybrałby go już powtórnie członkiem wydziału krajowego nawet wówczas, gdyby został ponownie wybrany na posła sejmowego. Miejsce jego w wydziale zająłby inny poseł ruski". Wiadomości *Hałyczanina* powtarzamy na odpowiedzialność tego pisma.

Doniesiliśmy niedawno za *Hałyczaninem*, że jeden z przełożonych ruskiego seminarjum duchownego we Lwowie nie daje alumnom urlopu na wyjście do miasta, jeno pod warunkiem, że za każdym razem kupią „znaczek" na fundusz narodowy. Organ staroruski zdradził przy tej okazji bardzo niedyskretnie, że w temże seminarjum duchownem składa wizyty także płeć piękna z miasta.

Grono alumnów, z upoważnienia rektora seminarjum, udało się było do redakcji wspomnianego pisma z zaprzeczeniem prawdziwości notatki; redakcja jednak odmówiła przyjęcia sprostowania z tego powodu, że doniesienie jej nie dotyczyło alumnów, lecz przełożonego zakładu i ten tylko ma prawo reagować, jeżeli może. Przełożony nie reagował wprawdzie, ale — jak donosi *Diło* — w zakładzie seminarjum duchownego odbyło się zgromadzenie alumnów, na którem wszystkiemi głosami przeciw pięciu, powzięto następujące uchwały:

1. „Kłamstwem jest, jakoby w seminarjum duchownem istniał przymusowy podatek w formie znaczków narodowych. Prawdą jest tylko, że taki podatek istnieje, jako dobrowolny".

2. Doniesienie o wprowadzaniu kobiet, piętnuje młodzież seminarjum duchownego, jako podłe oszczerstwo, obliczone wyłącznie na skompromitowanie rusko-katolickiej instytucji w oczach swoich i wrogów".

W odpowiedzi na powyższe uchwały, *Hałyczanin* podtrzymuje swoje twierdzenie nadal. Zwraca on uwagę, że sami alumni nie przeczą, iż taki podatek istnieje, a okoliczność, że jest „dobrowolnym," osłabia się wielce faktem, iż zbierają go przełożeni, a nawet odciskają na owych znaczkach urzędową pieczęć seminarjum duchownego. Nie cofa również organ Starorusinów twierdzenia o wizytach kobiecych w gmachu seminarjum, o czem, oczywiście, niekoniecznie jeszcze wie cały ogół alumnów. W końcu wyjaśnia *Hałyczanin*, dlaczego zapadłe na zgromadzeniu obie powyższe uchwały podpisali wszyscy prawie alumni. Oto, seminarzysta P. chodził od jednego do drugiego wychowanka z — groźbą niełaski — domagał się podpisania, jako działający z polecenia rektora zakładu... *Hałyczanin*, przypominawszy, jak to w roku ubiegłym rektorat wydalił niemiłych sobie alumnów bez podania powodu, kończy temi słowy: „Na razie powstrzymujemy się od publicznego omówienia wielu spraw, odnoszących się do kierunku wychowania w seminarjum duchownem i prosimy naszych korespondentów z prowincji, którzy nam odnośne artykuły nadesłali, ażeby raczyli uwzględnić powody, dla których w tej jeszcze chwili drukować ich nie chcemy".

Do tego obrazka, rzucającego znamienne światło na wychowanie przyszłych duszpasterzy i politycznych przewódców ruskiego ludu, — nie dodajemy od siebie żadnego komentarza. Byłby on zbytecznym.

Istnieje we Lwowie wydawnictwo biblioteki *Sełanyna*, które jednak nie ma nic wspólnego z umiarkowanem i poważnem pisemkiem ludowem: *Ruskij Sełanyn*. Otóż, owa bibljoteka wydaje dla ruskiego ludu „pouczające" broszurki popularne, jak np. przeróbki dzieł Liebknechta i rozmaitych, socjalistycznych autorów niemieckich. W tych dniach nakładem tej pracowitej bibljoteki wyszła i została rozesłaną w tysiącach egzemplarzy (zapewne do Czytelni „Proświty") broszura p. t. „Pawuky ta muchy" (Pająki i muchy). W książeczce tej, na stronicy 4-tej czytamy między innemi: „Pająki — to popska starszyzna", a na stronie 6-tej takie bliższe objaśnienie: „Pająki — to popy i zakonnicy, co tumanią rozum i zatruwają duszę lękliwych ludzi. Pozorują się religią, głoszą w kazaniach niewolniczą pokorę wobec ciemiężycieli tego świata, a wyklinają wszelki zamiar biednych pracowników, pragnących ulżyć swemu położeniu za pomocą walki z prowokatorami ludu roboczego".

Broszurę tę, jak słusznie zauważa *Hałyczanin*, powinni uważać sobie za nagrodę przełożeni ruskiego seminarjum duchownego, którzy zmuszają alumnów do opłat na „fundusz narodowy". Organ staroruski twierdzi, że właśnie jeden z agitatorów socjalistycznych, który otrzymuje na agitację subwencję z „funduszu narodowego", zajmował się ekspedycją tej broszury.

I jeszcze lepiej! Tenże *Hałyczanin* dowiaduje się, że broszura „Pawuky ta muchy" była rozesłaną do wybitniejszych włościan ruskich, jako dodatek, wraz z *Hajdamakami* Petryckiego

Taki to pokarm sieje partja „ukraińska" pomiędzy ciemne masy ruskiego ludu!

Korespondencje.

(Od naszego korespondenta).

Rzym 14 listopada.

(Watykan i Kwirynał. — Kombinacje na temat zbliżenia się. — Pius X. — Charakterystyczna audjencja. — Jezioro gorącej lawy na Wezuwjuszu).

(Z.) Coraz więcej powszechnem staje się oczekiwanie, że stosunki pomiędzy Watykanem a rządem włoskim ulegną pewnej zmianie. Żadna ze stron obu dotychczas nie zmieniła w niczem swego zachowania się, ale jest coś „w powietrzu", jest obustronny nastrój do zbliżenia się i pojednania. W sferach, zbliżonych do Watykanu, wnioski powyższe wysnuwają z uspobienia nowego papieża. Widzi on podobno i boleśnie odczuwa ujemne następstwa, jakie na wiernych wywiera przepaść, istniejąca pomiędzy rządem, a kurją rzymską. Wrogie stanowisko, jakie Stolica apostolska zajmowała dotychczas wobec życia politycznego Włochów i trudność położenia jednostek, biorących w tem życiu udział, sprawiły, że z każdym dniem więcej pogłębia się przepaść pomiędzy Kościołem a narodem i wzrasta w zastraszających rozmiarach ruch bezwyznaniowy. Położenie takie nie przemija bez głębokiego wrażenia na umyśle Piusa X, który zawsze czuł się być gorliwym Włochem. Surowy konserwatyzm, jaki znamionuje koła kardynalskie, niełatwo stanie się przystępnym dla projektów ułożenia z Kwirynałem *modus vivendi*, ale już wiele znaczy to, że o tych sprawach nawet u św. Piotra przebąkują coraz głośniej.

Papież czuje się zupełnie dobrze i oddaje się bardzo czynnej pracy. Audjencje odbywają się nieustannie, a dopuszczeni do osoby Piusa X pątnicy nie mają dość słów uwielbienia dla prostoty i słodyczy w obejściu się Ojca św. W tych dniach przyjmował Pius X niemieckiego historyka, prof. Pastora, znanego autora obszernej historji papiestwa. Uczony niemiecki przyznał, że przeważną część źródłowego materjału do swej pracy zawdzięcza bibljotece watykańskiej i prosił papieża, ażeby z tej bibljoteki pozwolił korzystać także jego uczniom. Przypomnieć należy, że prof. Pastor w dziele swojem przedstawiał życie prywatne papieży i niejedną słabość osobistą ludzi wydobył na jaw. Pius X zna to dzieło i w odpowiedzi dotknął w sposób charakterystyczny wspomnianej cechy studjów. Rozmowę tę podaję za dziennikami rzymskiemi.

— Jest to mojem gorącem życzeniem — rzekł papież — aby wszystko szło tą samą koleją, jaką zaprowadził mój poprzednik. Że otwarto bramy archiwum dla uczonych i studentów w celach naukowych, to było jedną z największych zasług Leona XIII. Nigdy nie należy się obawiać prawdy... Pan w swojem dziele — mówił dalej — przedstawiłeś nam i odsłoniłeś ludzką słabość papieży. To nas nie może boleć, bo te słabości są równe chmurom, zasłaniającym słońce, które później świeci tem mocniejszym blaskiem".

Poczem wyraził swój żal, że wspomniane dzieło czytał w tłómaczeniu włoskiem, a nie w języku niemieckim, w którym to właśnie napisał je autor. „W młodości — dodał z wielką prostotą — uczyłem się wprawdzie języka niemieckiego, lecz później, skutkiem moich zajęć, musiałem zaniechać dalszej nauki".

Posłuchania papieskie ściągają obecnie mnóstwo cudzoziemców do Rzymu. Każdy z nich prawie korzysta z pobytu we Włoszech, aby odwiedzić także Wezuwjusz, który w tej chwili posiada nową atrakcję. Przed kilku tygodniami otwarła się na górze rysa, przez którą długi czas płynęła lawa i to w obfitości jakich 90 stóp kubicznych na godzinę, z początkową szybkością 600 stóp na godzinę. U stóp stożka, przy Atrio del Cavallo, płynąca lawa uformowała gorejące jezioro, które byłoby bardzo groźnem dla pobliskich miejscowości, gdyby nie to, że wał, uformowany przez lawę w czasie wybuchów wulkanicznych w roku 1898, jest tak wysoki, iż jak dotychczas, skutecznie powstrzymuje napór roztopionej masy, zagrażającej przedewszystkiem obserwatorjum i nowej linji kolejowej Cook'a. Stojąc na nim, można spokojnie przypatrywać się płomiennemu, szalejącemu żywiołowi, który, ujęty w przemocne, kamienne ramy poprzednich erupcyj, dusi się bezsilnie u stóp zdumionych widzów.

Odosobnienie Niemiec.

W miarę, jak się w Europie tworzą sojusze nietylko wielkich mocarstw, ale jest nawet w ostatnich latach tendencja łączenia się przymierzem drobnych państewek, ujawnia się czem raz więcej odosobnienie Niemiec, co jest oczywiście naturalną konsekwencją fałszywej i brutalnej polityki, prowadzonej na zewnątrz. Daje temu od niedawna wyraz pewna część prasy berlińskiej, a świeżo znowu znajdujemy oto na ten temat biadanie:

Berlińska *Gegenwart* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł o odosobnieniu Niemiec, skarżąc się na to, że ze wszystkich stron wzmaga się niechęć ku Niemcom. Wszyscy rzucają się sobie nawzajem w objęcia, a Niemcy jedne są odsunięte i odwiedza je się tylko z grzeczności. Pomimo Faszody i Tunisu, nie można podać w wątpliwość porozumienia się mocarstw zachodnich o morze Śródziemne. Jakkolwiek Włochy chcą zaciągnąć od Francji pożyczkę, to przecież nie braknie tam serca, jak stwierdza wspomniane wyżej pismo, które tak się rozwodzi dalej:

„Były wesoły ks. Walji czuje się nad Sekwaną daleko swobodniejszym, aniżeli w żołnierskim Berlinie z jego pychą pomnikową i paradową. W Stanach Zjednoczonych, mimo całej uprzejmości ze strony niemieckich dostojników panuje nienawiść do Niemców i co najwyżej w dziedzinie duchowej uznają republikańscy Anglosasowie wpływ niemiecki... Splendid isolation Albionu rozpływa się w związku mocarstw zachodnich. Kokietuje się z Rosją i straszy ją się tylko pośrednio Japonją, aby Anglja mogła wystąpić, jako niesamolubny pośrednik pokoju. Austrja idzie z Rosją ręka w rękę i sama z nią wspólnie porządkuje zamęty na Bałkanach, o których ongi rozstrzygał Bismark na kongresie berlińskim, jako uczciwy makler, jakkolwiek dla niego walki tam w Turcji nie były warte kości jednego grenadjera pruskiego... Jesteśmy istotnie odosobnieni, a trójprzymierze jest tylko w czasie pokoju ozdobą. — W poważnym przypadku pójdzie Austrja z Rosją, a Włochy z Francją. Tak, musimy z kwaśno-słodką miną jeszcze sławić owo zbliżenie się, wrogie trójprzymierzu, jako dalszą rękojmię pokoju, jak gdyby rosyjski niedźwiedź nie był urodzonym prześladowcą Niemców, a mściwa Marjanna nad Sekwaną nie była zawsze naszą zaciętą przeciwniczką...

Wobec takiego położenia rzeczy musieli nasi kierownicy polityki zagranicznej powziąć myśl odnowienia dawnego przymierza trzech cesarzy i tem samem odjąć Francji najsilniejszą podporę. Albowiem ani Anglja, ani Włochy nie mogłyby w razie wojny na stałym lądzie zastąpić tłumów wojska rosyjskiego. Tommy i Bersagliera z pięknym kapeluszem z piórami nie budzi obawy nawet w niemieckim żołnierzu od trenów. Francja byłaby w takim razie skazana w Europie na bezczynność wojenną i zostałaby popchniętą przez angielską przyjaźń do naturalnego przeciwieństwa wobec dawnego sprzymierzeńca rosyskiego, co zapewniłoby nam wierność Rosji. Porozumienie Austrji z Rosją wbrew naszej woli i bez naszego pośrednictwa, jak to nastąpiło, teraz byłoby, w razie dawnego przymierza cesarskiego, niemożliwe i zarazem nieszkodliwe. Moglibyśmy także zupełnie inaczej obstawać przy niemieckim charakterze państwa nad Dunajem, które wtenczas bez obawy przed Rosją zdolnem byłoby poskromić swych opornych Słowian i Madjarów..."

Zupełnie to naturalne, że Niemcom, a zwłaszcza Prusom, bardzo na rękę trójprzymierze, z którego, jak dotąd, oni sami tylko zyski wyciągać umieli — i wyciągali. Na każdy sposób frazes, że Niemcy się nikogo i niczego nie boją, traci jakoś na aktualności, bo kto szuka sprzymierzeńców, ten chyba niebardzo wierzy we własne siły.

O „najmłodszych".

Ciekawa polemika toczy się w warszawskim świecie literackim. „Poseł Prawdy", znany literat i krytyk, Aleksander Świętochowski, odpowiada w ostatniem wydaniu swej *Prawdy* na zarzut, jaki mu uczynił jeden z „najmłodszych", p. Brzozowski, z powodu sceptycznego zachowania się wobec najnowszych kierunków literackich w Polsce.

Ze świetnego artykułu p. Świętochowskiego pozwalamy sobie zacytować wyjątek, który posiada znaczenie także dla naszego światka literackiego we Lwowie.

P. A. Świętochowski pisze: „Znamy te rozlewne i rozwiewne obrazy, malowane po zachodzie słońca, przy bladem świetle księżyca; te cieniami nocy otulone i straszne widma; te z mroków płynące szepty i jęki, które, jak grający na szczelinach i węgłach domu wiatr jesienny, swoich żalów jasno nie wypowiadają a trwożą i smucą. Znamy te

---

(51)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Zanim więc do snu się udał, nie pozwolił powiekom snem ciężkim się przymknąć, obiegł wszystkie komnaty, gdzie dworzanie spali.

Nie brakowało nikogo... Boruta wyjechał, o panu Marcinie nie wiedział nic, do Sieniawskiego sypialni, stojący na straży pachołek, nie puścił. Bombiasty jednak łeb pana łowczego podejrzeń nie nasuwał. Bieś sądził, że co do urody mógł z nim w paragon iść. Wszyscy byli na miejscach swoich, na wałach czuwała straż — zamek spał.

I męczył się jak zły duch w więzach piekielnych, coś chciał przypomnieć, jakiś szept z dnia minionego uchwycić, ale tej chęci pamięć nieposłuszną była.

Zrana dopiero, spotkawszy Kalinowskiego w mieszkaniu Boruty, w głowie Tatara zrodziła się myśl, że onem nieszczęściem jego był syn pana Jaksy; ale późniejsza opowieść starosty o miłowaniu dziewki jakiejś przez pana Marcina i o zamyśle jej porwania, w inną stronę podejrzenia jego zwróciła. Teraz pan łowczy ostał tylko, o którego sentymentach do panny Teresy nie wiedział nic, ani tę o tem, że mile przez starostę widziany był — i na niego uwodziciela gniew zwalił. Wyrozumował źle, ale wypadkami nocy ubiegłej klepki miał już trącone i terazby łeb dał, że utrafił w sedno rzeczy. Radość starosty z ujawnionej „jemioły" — za zbieszenie się wziął, i to go jeszcze bardziej o słuszności domysłu upewniło.

— Bieś się, bieś! — zgrzytał, widząc tańczącego starostę — i poraz pierwszy uczuł rozkosz zemsty. Pewien był, że Stempkowski pomieszania zmysłów dostanie, a pan łowczy żyw już z zamku nie wyjdzie.

Aż oto zdjął go strach nagły... Czy czasami tatarskim obyczajem, przestępczyni w skórzany wór nie zaszyją i do sadzawki nie rzucą?

Przypomniał czasy dawne, czasy krymskie, jako murza jeden w Bakczyserajowem jeziorze małżonkę swoją za niewierność utopił. Miesięczna była noc, w rozmodleniu stały drzewa ogrodu... Wpłynęła łódź chańska na toń jeziora srebrzystą. Nagle dno pękło... rozbiegły się obręcze wodne, ciężar jakiś zanurzył się w toń — plusnęło... Kilka szklanych baniek z głębin wydobyło się... i cisza! Łódź z dwoma rzezańcami wróciła do brzegu, na którym murza stał, rzadką brodę gładząc i słuchając sprawozdań oprawców. A jezioro było błękitne, złotemi gwiazdami usiane; w toń zwierciadlaną księżyc patrzył i może całował lica niewiernej, złocił zioła podwodne, owijające jej ciało młode, przed chwilą miłością dyszące.

Biesia lęk zdjął, że los podobny umiłowanej swojej zgotował; przypomniał czasy niewoli i pośmiewiska, gdy poszarpany przez psy, ledwie ducha nie wyzionął. Nikt nie przybieżał do niego, nikt się nie ulitował, tylko ta, na którą dzisiaj sznur ukręcił. Pies! taką niewdzięcznością za dobroć taką odpłacił. A gdy starosta coś nakształt drabanta tańczyć zaczął, w przerażonym mózgu Tatara zrodziła się myśl, że to gniew wściekły w nogi przeszedł i za chwilę rzygnie zemstą okrutną. Skoczył, do zamku wbiegł, zaskowytał u znanego filaru — i przypadł do drzwi pokoju Tereni, łbem nieszczęśliwym w dębowe drzwi tłukąc.

— Pies! pies! pies! — raz po raz powtarzał, ogryzając do krwi paznogcie, łkanie w piersi dławiąc.

A później zawył:

—Nie, nie, nie—nie pójdziesz do wody, nie pójdziesz!... a jeżeli tak... to i ja hul-hul!... jeno przedtem sztarosztę dźgnę i Szeniawskiemu po szyi dam... Ale na czo ty całować się pozwoliła, kiedy ją... tam... Ty taka dobra, szerdeczna, umiłowana przeże mnie — na szmierć!... Głowo moja nieszczęsna, nogi moje koszlawe, czemu wy gładkoszczi i białoszci nie macie?

I rękami kolana objąwszy chwiał się a płakał, narzekając na członki swoje nieszczęśliwe.

Wtem szmer posłyszał... Ktoś szedł... poprzedzał go zapach róż.

Bieś w kabłąk się zgiął i przerażonemi oczyma spojrzał w głąb krużganku,

— Idżie, idżie — wyszeptał. — Taka śliczna, taka jaszna, taka pachnącza!... Panie sztaroszto, ja ci nie zrobię nic!... ręcze twoje szmoktać będę, nogi lizać, i prosić i krzyczeć by jej do żadnego worka nie zaszywali, a tylko tak jako jeszt, w szukience jednej w wodę rzucili. Żrób to, Ałła! żrób to, wielki Ałła! Za nią pójdę ja, okręczę ramionami temi; trawie żadnej ni rybie tknącz nie pozwolę. Całowacz będę... umarły, całować jej uszta szine, żimne, ja — trup! Izrail! Izrail! (*) wyszłuchaj mnie!... Ty wielki, moczny potężny duch!....

Zapach róż zbliżał się... Z głową opuszczoną na piersi Terenia szła... Bieś zaskomlił... Starościanka drgnęła i zatrzymała się.

— Co tobie jest? — zawołała. — Co ci? — powtórzyła, nachylając się ku niemu.

Bieś do nóg jej się rzucił i rękami kolana opłątał.

— Czy kto ci krzywdę jaką zrobił?... Mów zaraz — mów!...

Karzeł się wił u stóp Tereni i rzężył i wył...

— Uspokój się, biedny Biesiu — uspokój się!... Skoro ukarani zostaną ci, którzyby tobie niesprawiedliwość jaką wyrządzili. No! przestań płakać, przestań — a za mną idź! — wżdy wiesz, że chętne ucho ku tobie nachylam, ocieram łzy i słucham skarg twoich. Chodź do mojej komnatki, chodź!... Nie wejdzie tam nikt, spowiedzi nie przeszkodzi.

Weszła do izby — za nią się wsunął Bieś... Zaledwie usiadła, jak on czołem o kamienną posadzkę uderzył — i zawył.

— Biesiu! czyś oszalał?... — zawołała przestraszona.

— Żabij mnie! żabij! żabij!... — zajęczał potworek.

— Za co mam ciebie zabijać? za co?... i kto jeszcze... ja!... Gdybyś mi nawet krzywdę największą zrobił, przebaczyłabym ci z serca całego, bo tak każe mój Bóg, moja wiara...

— Skrzywdziłem! — wybełkotał niewyraźnie Bieś.

— Marzysz!...

— Żabiłem — na szmierć żabiłem cziebie!

— Sen brzydki miałeś!...

— Gdyby to było sznem! gdyby było wszystko sznem!...

— Mów więc, jaka ci w oczy mara zajrzała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(*) Azrael-Izrail, imię anioła śmierci „imalak-ul-mauti" u ludów wschodnich. Najstraszniejsze, najpotężniejsze zaklęcie jest na ducha tego. Przekleństwo w imię Azraela rzucone ma moc łamiącą.

„symboliczne" utwory. Wiemy, że czytanie takich utworów jest ciężkim trudem, a nieraz męczarnią. Są to twierdze. Zdania stoją obok siebie, jak szeregi warownych szańców i podziemnych krużganków, a każde słowo trzeba zdobywać natężonym domysłem i nigdy nie być pewnym, że ono nam się podobało.

Ktoś zauważył, że właściwie to nie jest poezja, która używając mowy ludzkiej do wyrażania uczuć, musi posługiwać się dźwiękami z określonem znaczeniem, lecz nową postacią muzyki, w której głoski są nutami. Gdyby zamiast czytać te poematy, deklamowano je z odpowiednią śpiewnością, otrzymalibyśmy osobliwego rodzaju recitativa i doznawali podobnych wrażeń, jakie odbieramy, słuchając „Sonetów krymskich" Mickiewicza w muzyce Moniuszki. Być może. Ale jeśli „symboliści" nie chcą przejść całkowicie do dziedziny tonów i pragną pozostać w dziedzinie słów, to należy zapytać, czy oni w tej sztuce przedstawiają postęp?

Wspomniałem dawniej, że zwierzęta, o ile znają poezję, zdolne są tylko do nastrojowej. Widzimy ją również u ludów pierwotnych. Splatają one także wyrazy bez oznaczonego myślowo związku, a nawet dźwięki bez żadnego znaczenia (jak nasze tra-la-la), które wypowiedziane lub wyśpiewane w pewien sposób, stają się sprężynami wzruszeń bardzo gwałtownych. Czy więc powrót do takiej twórczości, chociażby podniesionej o całą różnicę środków artystycznych nowoczesnej kultury, nie jest ruchem wstecznym?

Jest on nim niewątpliwie z innego względu. Rozwój umysłowy naszego czasu posuwa się w kierunku wszechstronnej demokratyzacji. Dna nizin społecznych wydymają się ku szczytom gór, ku słońcu, ku czystemu powietrzu. Nie chcą one, bo nie mogą dłużej żyć w miazmatach i ciemnościach, nieoświeconej i nierozjaśnionej głębi, wysysające przez grzyby i mchy niedoli. Z wyżyn zaś spływają ku nim ciepłe prądy współczucia, które potęgują i przyspieszają ten proces wyrównywania się powierzchni społecznej. I oto wobec tej wielkiej, w daleką przyszłość sięgającej przemiany, występuje nowa sztuka, która od owych nizin ucieka w podniebie, która oddziela się od nich obłokami tajemniczości, która swój arystokratyzm posuwa aż do pogardy dla tłumu, która stwarza sobie osobny język dlań niezrozumiały, która klucze do swych mistycznych objaśnień chowa w ponurej chmurze Olimpu. Czy ta jej kastowa duma, ta bóstwomanja, to spoglądanie na świat z wysoko wzniesionych balonów artyzmu godzi się z ogólnem dążeniem czasu? Czy poezja, dająca w królestwie sztuki przytułek tym różnicom i przesądom, które rozwój kultury wygania z granic życia, może się nazwać postępem w stosunku do jej poprzednich okresów? Czy ona jest przędzą młodości? — Wątpię.

Poruszamy się i pracujemy w ciemnościach, których nie zdołają pokonać przyrodzone siły człowieka; źrenice nasze zaledwie mogą uchwycić mdłe promyki gwiazd, zewsząd ogarnia nas nieskończona wieczna noc; po co stwarzać jeszcze sztuczne zaćmienia tych skąpych i nikłych blasków? Po co do języków Babelu świata dodawać nową, najmniej ze wszystkich zrozumiałą gwarę jakiegoś braminizmu poezji, której ogół ludzi nie zna i nie pojmuje? Czy na tem zyska cokolwiek sztuka słowa lub karmione nią dusze, gdy zamiast „drzwi", mówić będziemy „dźwirza", a zamiast „okna" — „okienice", gdy sfabrykujemy osobny słownik dziwacznych i zagadkowych wyrazów, gdy pogwałcimy gramatyczne prawidła języka, gdy będziemy pisali „jeśliś łaske ciekawa", lub „krew napój rzeźne cielsko tobie warza", gdy na każdy obraz artystyczny zarzucimy tak gęstą zasłonę, że przez nią nawet zarysy się nie wydostaną? Nie bukiety wonnych kwiatów, nie kielichy ożywczych napojów, nie szkatułki klejnotów, lśniących piękną gra świateł, podaje „symboliczny" wieszcz zgromadzonej około niego rzeszy ludzkiej, lecz przynosi jej ze żmij fantastycznie spleciony koszyk orzechów, które ona rozgryza, łamią sobie zęby, w których pod twardą, a często pozłoconą kunsztownie łupiną, zamiast ziarna, znajduje robacze próchno.

Utwory wszystkich wielkich epok poezji przenikły szybko nietylko w dusze swego narodu, ale całego ucywilizowanego świata; znaczna część dzisiejszego symbolizmu przepływa po wierzchu tych dusz, nie wsiąkłszy w nie ani kroplą. Autor „Wyzwolenia" i „Bolesława Śmiałego" jest bezsprzecznie dużym i oryginalnym talentem, ale pytam każdego, kto jest zdolny do rzetelnej względem siebie szczerości: ilu czytelników polskich zrozumiało te dramaty i czy wśród obcych znalazłby się jeden, któryby w najlepszych przekładach odgadł ich treść?

Sama data nie dowodzi bynajmniej, że to, co ją poprzedziło, jest gorszem, a nawet starszem, bo postęp nie jest ruchem prostolinijnym, lecz — zygzakowatym. W dzisiejszej poezji dostrzedz można niezawodne oznaki rozwoju uwstecznionego, przeciwko któremu zwracać się muszą ci, którzy kochają młodość, ale młodą i błogosławią prądy świeże, ale odświeżające.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięzcy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 19 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 7° R. Deszczowo.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W sobotę, dnia 21 bm.:

W Przemyślu: Asyst. uniw. dr. S. Niemczycki: „O oświetleniu gazowem" (z doświadczeniami).

W niedzielę, dnia 22 bm.:

W Brodach: Prof. dr. K. J. Nitman: „Z dziejów przemysłu w Polsce" (z obrazami świetlnymi).

W Drohobyczu: Doc. uniw. dr. P. Kuczera: „O przyczynach chorób zakaźnych".

W Kałuszu: Asyst. uniw. W. Złobicki: „O telefonach" (z doświadczeniami).

W Kołomyi: Prof. J. Łomnicki: „Działanie wody na powierzchni ziemi.

W Stryju: Dr. J. Mazurek: „Z życia zwierząt" (z demonstracjami).

W Stanisławowie: Prof. L. Byliński: „O życiu roślin", część II.

W Tarnopolu: Prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Co to jest filozofia i po co się jej uczymy".

— **Kolej do Podhajec.** Dnia 24 bm. odbędzie się rewizja trasy dla kolei ze Lwowa do Podhajec. Ministerstwo kolejowe w projekcie trasy nie uwzględniło interesu Lwowa, albowiem proponuje za punkt wyjścia tej kolei bądź Krzywczyce, bądź Jałowiec za rogatką łyczakowską, to znaczy, że dworzec znajdowałby się o 4—6 klm. od rogatki. Sprawą tą zajmowały się wczoraj: magistrat, komisja kolejowa i sekcja finansowa. Treścią uchwał tych trzech ciał jest: zaprotestować przy komisji obchodowej przeciwko obu projektowanym przez rząd alternatywom kierunku trasy; wskazać rządowi, że już przy rewizji trasy dla kolei Lwów-Stojanów gmina poprowadzenia tej kolei w kierunku do Kleparowa żądała i Hołoska, a to w tym celu, by kolej stojanowska i podhajecka uzyskały dogodny punkt wyjścia, oraz by ruch na Podzamczu i tak już powiększony, lecz owszem, by umożliwić w ogóle zniesienie dworca na Podzamczu i wału kolejowego na Żółkiewskiem; na koniec oświadczyć, że tylko pod warunkiem utworzenia dworca kolei podhajeckiej na rogatce łyczakowskiej, gmina udzieli subwencję na tę kolej w kwocie 300.000 kor., w razie zaś przyjęcia jednej z alternatyw ministerstwa, zupełnie się z tej sprawy usunie i nie będzie finansowo w jej powstaniu współdziałała. Oprócz tego uchwalono wezwać magistrat do ponowienia kroków u rządu w sprawie wybudowania mostu komunikacyjnego ponad rampą na Żółkiewskiem, gdyż stosunki komunikacyjne są tam coraz gorsze.

Na pogorzelców Złoczowa. Ogólna suma składek na pogorzelców miasta Złoczowa, wynosi z dniem 11 listopada 64.686 koron 60 halerzy.

Wolna słowiańskość. W sferach Sokołów polskich we Lwowie sprawiło pewne wrażenie doniesienie *Słowa polsk.*, że „Sokół" czeski przysłał w upominku dla prezesa ruskiego „Sokiłu" we Lwowie agrafkę do czapki. Wiadomość ta jest o tyle fałszywą, że nie „Sokół" czeski, jako organizacja, ale kilku członków praskiego „Sokoła" (zapewne osobistych przyjaciół) przysłało agrafkę do czapki prezesowi „Sokiłu". W przeciwnym wypadku miałoby to znaczenie manifestacji czeskiego Sokolstwa, — w drugim zaś jest objawem osobistej przyjaźni i pamięci osób prywatnych.

Dzisiejszy *Kurjer* potwierdza również, że agrafkę przysłało grono członków praskiego „Sokoła", [illegible] z tej okazji *Ruslan* nadaje *Słowu polskiemu* nowy tytuł: „organ wszechpolskiego włościaństwa z pod Gródka".

Wycieczka handlowa do Przeworska. Na zaproszenie cukrowni przeworskiej organizują przemysłowcy koła handlowe wycieczkę do Przeworska w niedzielę dnia 22 bm., celem zwiedzenia fabryki wyrobów cukrowych.

Projekt wystawy przemysłu krajowego w Przemyślu. Jak wiadomo, ogólna rada Towarzystwa Kółek rolniczych, odbyta ubiegłego lata w Krośnie, uchwaliła w roku 1904 odbyć swój zjazd w Przemyślu. Z tego powodu *Echo przemyskie* podnosi projekt, aby przy okazji zjazdu urządzić w Przemyślu wystawę przemysłu krajowego. Związek przemysłowy lwowski gotów jest podobno poprzeć inicjatywę miasta, jeżeli, oczywiście podniesie ją burmistrz przemyski.

Egzotyczny oszust. Ciekawy proces rozegra się wkrótce przed sądem w Przemyślu. Oskarżonym jest Józef Stark, urodzony w Konstantynopolu, obecnie przebywający w areszcie konsulatu austr. w Aleksandrji w Egipcie. Oskarżony nigdy nie widział kraju naszego, ani wogóle Austrji, od lat dziecinnych bowiem żyje w Egipcie, jednak że ojciec jego, który przed 50 laty wywędrował do kraju tureckiego, przynależny był do Przemyśla, za którą to przynależnością [illegible] konsulatu austrj.-[illegible] tureckich, [illegible] sprawy [illegible] Śledztwo [illegible] konsulat w Aleksandrji, [illegible] zostanie [illegible] wjazd [illegible] niemiłej [illegible] oskarżonym [illegible] wymuszenie i [illegible] obycz. publicznej. Do rozprawy powołani będą liczni świadkowie, a zwłaszcza sporo kobiet z Egiptu.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj około g. 6 rano na głównej linii kolei nadwiślańskiej w pobliżu stacji Praga pod Warszawą (Pelcowizna) [illegible] wagony [illegible] rozbiciu i [illegible] uszkodzone [illegible] Ze [illegible] Drugi [illegible]

Uniwersytet w Mińsku. *Nowoje Wremja* donosi, że do rosyjskiego ministerjum oświaty nadeszło podanie prezydenta miasta Mińska o otwarcie w tem mieście uniwersytetu. [illegible] potrzebną [illegible] wartości [illegible] pomy- [illegible] Jak [illegible] była [illegible]

Wydalenie Krzyżanowskiego. O pomówionym wydaleniu z Poznania artysty-malarza Kazimierza Krzyżanowskiego, podaje *Dziennik Poznański* szczegóły następujące: P. Kazimierz Krzyżanowski, wydalony z Poznania, ufając pewnym zapewnieniom ustnym, powrócił na kilka dni do Poznania, ażeby załatwić interesy wystawy obrazów (której, jak wiadomo, był założycielem) oraz swoje prywatne. Stanął w hotelu i podał otwarcie swoje nazwisko, nie mając bynajmniej zamiaru się ukrywać. Mimo to był przez dwóch policjantów z lokalu wystawy zaprowadzony do biura policji, gdzie z niego spisano rysopis i po kilku pogróżkach zaopatrzono go w paszport szupasowy którego mocą miał się drogą na Jarocin-Kluczbork najpóźniej we środę udać do Mysłowic i zgłosić się tam do biura wymiany policyjnej. Zagrożono także p. K., że gdyby jeszcze kiedykolwiek usiłował przybyć i zatrzymać się w granicach rzeszy niemieckiej, narazi się na pół roku więzienia. Pan Krzyżanowski zostawił żonę i dziecko w Warszawie, ale i tam dotychczas najprostszą drogą wracać mu nie pozwolono.

Hr. Ludwika Montignoso — takie imię nosi obecnie dawniejsza ks. Ludwika saska — za zgodą dworu drezdeńskiego opuściła onegdaj wraz z małą księżniczką Anną Moniką zamek Ronno w południowej Francji, udając się na zimowy pobyt do Ventuor na wyspie Wight. Powodem zmiany pobytu jest klimat w Ronno, szkodliwy dla zdrowia małej księżniczki. Ks. Luiza udała się do Ventuor na zaproszenie pewnej zaprzyjaźnionej z nią rodziny angielskiej, do której dóbr miejscowość ta należy.

Ks. Adalbert pruski, trzeci syn cesarza Wilhelma, jako aspirant marynarki, wyruszył z Hamburga do Chin na okręcie wojennym „König Albert". Książę nie jedzie pierwszą klasą, lecz trzecią, na równi z innymi majtkami, jada też wspólnie z kolegami, nie z oficerami. Podczas postoju w Neapolu przebrał się po cywilnemu i w towarzystwie konsula niemieckiego zwiedzał muzeum, akwarjum i podążył do Pompei. Choć nie oddawano mu żadnych honorów, wieść o jego pobycie rozeszła się lotem strzały i pewien fotograf chodził za nim krok w krok. Książę, zmiarkowawszy to, upozował się sam na ruinach Pompei i dał się fotografować, prosząc o przysłanie mu trzech odbitek. Widocznie ks. Adalbert odziedziczył po ojcu zamiłowanie do swoich podobizn. Z twarzy przypomina matkę, jest ciemny blondyn, ma oczy niebieskie. Młodzieniec liczy lat 19.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 18, godzina 7 rano notują: Christiansund +5·0, Wiedeń +5·0, Pola +10·0, Budapeszt +3·0, Florencja +10·0, Biarritz +10·0, Paryż —0·0, Monachjum +3·0, Berlin +4·0, Memel +0·0, Wilno +2·0, Bregencja +2·0, Gorycja +10·0, Rzym +12·0, Petersburg —0·1, Moskwa —1·6, Abazja +11·0, Lussin piccolo +13·0, Nizza +10·0.

Ponad Europą zachodnią i wschodnią rozszerzyły się obszary wysokiego ciśnienia, oddzielone od siebie strefą niskiego ciśnienia, ciągnącego się na wschód od Skandynawji, aż do zachodniej strony morza Śródziemnego. Na zachodzie Austro Węgier panuje pogoda chmurna i mglista i bardzo chłodna; w alpejskich krajach południowych dżdżysta, na wschodzie częściowo zachmurzona; nocą przymrozki. Prognoza: Chmurno i dżdżysto.

Z kraju.

Żywiec. (*Samobójstwo*). Dnia 14 b. m. wskoczył z mostu do rzeki Soły oficjał podatkowy Jan Skoczeń, w obecności dorożkarza, który go aż do mostu odwiózł. Wydobyto z rzeki już trupa. Przyczyna samobójstwa nieznana, faktem jest jednak, że zmarły dostawał napadów szału.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Za 1 koronę do świąt Bożego Narodzenia 25.000 koron.** Tak świetne widoki oczekują szczęśliwca, który wygra główną wygraną na świątecznej loterij, której ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 29 grudnia b. r. Oprócz tej głównej wygranej istnieje jeszcze 100 głównych wygranych i 1400 bocznych wygranych w łącznej wartości 25.000 kor., a ponieważ 1 los kosztuje tylko 1 koronę, możemy śmiało liczyć na popyt licznych przyjaciół tanich i kosztownych podarków świątecznych.

* **Colosseum** posiada na obecne dwa tygodnie tak wspaniały program, jaki rzadko kiedy widziano. Główną atrakcję stanowią The Alkers, „ludzie podwodni", którzy popisują się w szklanym basenie, napełnionym wodą, produkcjami wprost zagadkowemi. Ludzie ci jedzą, piją, palą, grają w karty i nurkują pod wodą kilka minut bez ustanku. 5 sióstr Warwick są fenomenalnemi welocypedystkami; produkcje ich wywołują zdumienie przez wytrwałość, na którą się tylko rzeczywiście Amerykanki zdobyć mogą. Arabscy malarze Abd'el Kader malują w 10 minutach prześliczne pejsaże, a produkcje gimnastyczne na potrójnym reku trupy Burton i Mayo są niezrównane.

* **W związku naukowo-literackim** odbędzie się dziś we czwartek dnia 19 b. m. odczyt prof. dra Marjana Raciborskiego na temat: „Śmierci roślin". Początek o godzinie 8 wieczorem. Lokal Związku mieści się obecnie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro, Wstęp wolny dla członków i miłośników nauki.

* **Posiedzenie** lwowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w klasie II.. c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 21 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla sieroty chorej na oczy, I. S., złożył w dalszym ciągu p.: Stanisław Kasprzycki z Sambora 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Śnieg", sztuka w 4 aktach przez Stanisława Przybyszewskiego.

Jutro w piątek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej. Rozpocznie „Verbum nobile", opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki. Debiut Marji Tracikiewiczówny, występ Józefa Chodakowskiego i Zygmunta Mossoczy'ego.

W sobotę (wznowienie) „Skąpiec", komedja w 5 aktach Moliera, z udziałem pań: Wojnowskiej, Pawińskiej, Orczyńskiej (debiut); pp.: Solskiego (rola tytułowa), Nowackiego, Romana, Jaworskiego, Feldmana, Malskiego (debiut), Węgrzyna, Kwiatkiewicza i Kratochwila.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz przedostatni pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera „Walkirja" w 3 aktach.

Z dramatu. „Skąpiec" danym będzie w sobotę po raz pierwszy za obecnej dyrekcji, która dołożyła wszelkich starań, aby ów wieczór poświęcony nieśmiertelnemu talentowi Moliera wypadł jak najświetniej i najbardziej artystycznie. Próby odbywające się od dwóch tygodni przygotowały należycie wystawienie „Skąpca". Publiczność będzie mogła ocenić sama p. Solskiego w roli „Harpagona" i uśmiać się dowoli z humoru pp. Romana i Feldmana.

Sobotni wieczór będzie jeszcze tem ciekawszy, że w „Skąpcu" debiutować będą, jako Marjanna pni Olszewska — i p. Malski, artysta teatru ludowego w Warszawie, jako Kleant.

Stylowe dekoracje i kostjumy, przyczynią się również do świetności wieczoru.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, 19 listopada, koncert symfoniczny połączonych muzyk wojskowych 15 i 30 pp., pod batutą pp.: Rolla i Konopaska.

W niedzielę, 22 listopada, koncert popularny. Ceny miejsc zniżone.

Z teatru ludowego. W sobotę, dnia 21 listopada, wystawia teatr ludowy dwie premiery. Popołudniu o godzinie $3^1/_2$ dla młodzieży szkolnej, „Fircyk w zalotach", komedja Zabłockiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$, sensacyjna swego czasu sztuka „Głośna sprawa", przez D'Ennere'go.

„Dramat bezprawia". Pod prasą jest właśnie większych rozmiarów powieść historyczna „Dramat bezprawia" Juljusza Turczyńskiego, znanego autora całego szeregu powieści huculskich i sybirskich. Powieść ta daje obraz dziejów naszych z czasów przed pierwszym rozbiorem Ojczyzny. Rozpoczyna się smutnej pamięci konfederacją radomską i sejmem delegacyjnym w r. 1767 pod wpływem posła Katarzyny, Repnina, na którym to sejmie podkopano wszystkie reformy postępowe Czartoryskich, znoszące w niektórych sprawach „Liberum veto" i wzmacniające skarb, jak i siłę wojskową i powrócono do dawnych ustaw obezsilających Rzeczpospolitę, — wystawia też wypadki, które sprowadziły upadek. Postaci, w obrazie tym skreślone, tak króla i braci jego, jak obu Czartoryskich, Andrzeja Zamoyskiego, biskupów Sołtyka i Ad. Krasińskiego, starego Puławskiego z synami, jak również i innych osób wraz z całą grą namiętności i interesów, oddane są według historji, jak i same wypadki, o ile to się zgadza z powieścią. Przychodzą tam i postaci ze świata mieszczańskiego, jak i z ludu naszego, mianowicie z Humańszczyzny. Autor stara się tu dać wszechhistoryczny obraz smutnych tych czasów, lecz bardzo ważnych dla nas do bliższego poznania nadchodzącej katastrofy.

O komasacji gruntów rolnych. Tymi dniami opuściło prasę trzecie wydanie broszurki sekretarza namiestnictwa, L. Popiela, o komasacji gruntów rolnych i jej korzyściach.

Broszurka ta, w której autor w sposób popularny przedstawił zasady komasacji, cały tok postępowania komasacyjnego i korzyści z komasacji płynące, nadaje się bardzo do rozpowszechnienia między ludnością wiejską.

W opracowaniu tego autora wyszła również książka zawierająca ustawę o komasacji gruntów rolnych, dzieleniu gruntów wspólnych i o enklawach lasowych, tudzież rozporządzenie wykonawcze do tych ustaw, jak niemniej rozporządzenie o organizacji technicznej służby agrarnej. Ustawy te i rozporządzenia, zawarte w rozmaitych rocznikach dzienników ustaw państwowych i krajowych, zebrał autor w jedną całość dla łatwiejszego zorjentowania się zaopatrzył każdy § w napis, zawierający zarazem krótką treść jego i w stosownych miejscach przytoczył tekst innych ustaw, mających zastosowanie w postępowaniu komasacyjnem.

Książka ta, starannie opracowana, mająca format wydań Manza, oddać może prawnikom i technikom bardzo dobre usługi.

Dzika pretensja.

Niektórzy akademicy ruscy, należący do towarzystwa „Akademiczna Hromada," są także członkami „Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej", założonego przez Polaków wyłącznie i wyłącznie polskimi utrzymywanego funduszami. Nie mamy nic przeciw temu, ażeby ubodzy studenci ruscy korzystali z dobrodziejstwa naszej instytucji, albowiem w dziedzinie materjalnej pomocy koleżeńskiej nie znamy różnic narodowych. Ale nie inaczej, jak dziką pretensją musimy nazwać uchwałę, jaką powzięła ruska „Akademiczna Hromada." Postanowiła ona mianowicie, że ruscy akademicy, należący do Tow. „Bratniej pomocy", mogą pozostać nadal członkami tej instytucji, tylko pod warunkiem, jeżeli wydział „Bratniej pomocy" w urzędowaniu swojem przyzna odpowiednie prawa ruskiemu językowi. W przeciwnym razie Rusini mają wystąpić z „Bratniej pomocy".

Nowy ten zamach, jest, doprawdy, już bezczelnym i oburzającym. Więc dlatego, że polska instytucja przyjmuje Rusinów do swego łona i zapewnia im pomoc materjalną, powinna ta instytucja wyrzec się polskiego charakteru i stać się utrakwistyczną?! Czy to nie obłąkanie?

Wogóle, dzięki naszej uległości, dzieją się coraz częściej zamachy, których bezstronny umysł żadną miarą wytłomaczyć nie zdoła. Polacy zakładają instytucję fachową. Polskie społeczeństwo ponosi koszta jej utrzymania w całości. Naraz wstępuje do instytucji kilku Rusinów i żądają, aby organizacja miała cechę utrakwistyczną! Ba! A Polacy zgadzają się na to — z całą gotowością!

Taki brak poczucia godności narodowej okazało już Towarzystwo lekarzy galicyjskich. Po udałej próbie, Rusini obecnie czynią podobny zamach na szczerze polską Bratnią pomoc akademicką. I kto wie, czy im się nie uda: wobec naszej — kurzej ślepoty i wobec lekceważenia interesów narodowych.

Z czasem doczekamy się, że założone i utrzymywane przez nas instytucje przybiorą cechę całkowicie ruską, gdy Rusini powiedzą, że istnieją one „na ruskiej ziemi..."

Co uczyni młodzież nasza z pretensją Rusinów, — nie wiemy; ale wiemy to, że samo postawienie podobnego żądania ze strony Rusinów jest prowokacją, w najwyższym stopniu obrażającą uczucia i prawa polskiej młodzieży na polskim uniwersytecie.

„Zatrute cukierki".

Kraków, 19 listopada.

Głośna sprawa napadów na Kazimierzu w Krakowie przez motłoch żydowski, na kilku katolickich przechodniów, podejrzanych o rozrzucanie i rozdawanie dzieciom żydowskim „zatrutych cukierków", przyszła dzisiaj pod rozpatrzenie tutejszego karnego sądu. Na ławie oskarżonych zasiada 17 obwinionych: 1. Ryfka Stier false Wymisner, lat 24, przekupka; 2. Szymon Kaufman false Ciupała, lat 34, czeladnik kuśnierski; 3. Izrael Perlkraut. false Srul Better, lat 43, handlarz owoców; 4. Jakób Anis, lat 34, kupiec; 5. Bernard Sischler, lat 22, wyrobnik węglarski; 6. Pinkus Łachner false Korn, lat 27, czeladnik kuśnierski; 7. Natan Berg, lat 32, kelner; 8. Dawid Lanzer, lat 29, czeladnik postniczy; 9. Pinkas Friedman, lat 29, kupiec; 10. Mojżesz Beil, false Moskal, lat 28, czeladnik krawiecki; 11. Szyja Rosengarten, lat 29, wyrobnica; 12. Izrael Sattler, lat 37, kupiec; 13. Dawid Buchner, lat 53, prokurzysta handlowy; 14. Aron Bibelsmen, lat 47, kupiec; 15. Chaim Szak Teitelbaum, lat 33, kupiec; 16. Hirsch Thorn, lat 27, restaurator; 17. Józef Pfeferberg, lat 42, fryzjer. Wszyscy obwinieni oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego, nadto Izrael Reinkraut, Pinkus Friedman i Chaim I. Teitelbaum o przekroczenie rozszerzania fałszywych, dla bezpieczeństwa publicznego niepokojących wieści.

Przebieg głośnego napadu, jest według aktu oskarżenia następujący: W pierwszych dniach lipca b. r. rozpowszechniła się wśród żydów na Kazimierzu pogłoska, że ludzie żydom nieprzychylni rozrzucają w różnych miejscowościach zatrute cukierki, aby w ten sposób zgładzać dzieci żydowskie. Według owej pogłoski, już większa liczba dzieci żydowskich miała paść ofiarą zatrutych cukierków, a truciciele lada dzień mieli się pojawić także na Kazimierzu. Wieści takie przyszły tu prawdopodobnie z żydami, uciekającymi z Rosji po zajściach w Kiszyniewie; szły one od Wschodu przez Żytomierz, Berdyczów, Lwów, Rzeszów i Tarnów. W każdym razie pewnem jest, iż pogłoska przyszła do Krakowa przed 9 lipca b. r. i na Kazimierzu się rozpowszechniła, wywołując niepokój u ciemnych mas żydowskich.

Na skutek nie trzeba było długo czekać. Tłum wietrzył „trucicieli". Dnia 9 lipca b. r. wieczorem około godz. 6, wracali z Podgórza dwaj artyści-malarze: Konrad Krzyżanowski i Edward Trojanowski. Drugi z nich, chcąc koledze pokazać nieznaną starą bożnicę żydowską, zaprowadził go w centrum Kazimierza, na ulicę Józefa. Tu spotkali grupę dzieci żydowskich, popatrzyli na nich i uśmiechnęli się do nich, lecz nie zatrzymując się wcale, szli dalej ku bożnicy. Zaledwie oddalili się kilkanaście, lub kilkadziesiąt kroków, usłyszeli za sobą jakiś hałas. Obejrzawszy się, spostrzegli tłum żydów, biegnący ku nim w kilku mniejszych grupach.

Tłum otoczył ich szybko i rzucił się na obu artystów, niespodziewających się napadu i niepojmujących jego powodu. Tłum odrazu zaczął szarpać, bić i kopać malarzy; w kilka minut rozdzielił ich od siebie i każdego maltretował w sposób bezlitosny. Jeden z napastników chwycił p. Trojanowskiego za kark i ciągnął w tył; inny uderzył go tak silnie w piersi, iż chwilowo przytomność utracił. W czasie licznych, ze wszystkich stron padających razów, poczuł p. Trojanowski, jak sięgano mu ręką do kieszeni i podstawiano mu nogi, aby go obalić. Tak samo pastwiono się nad p. Krzyżanowskim. Upłynęło przynajmniej 10 minut czasu, zanim zjawiły się organa policyjne i wydobyły z trudem napadniętych z rąk rozszalałej tłuszczy.

Tłum krzyczał, że obaj młodzi ludzie są trucicielami i rozrzucali zatrute cukierki; niewinnych artystów zaprowadzono na policję i tu poddano upokarzającej rewizji. Po drodze do policji doznawali jeszcze szarpania, bicia i kopania. Z pobicia odnieśli obaj uszkodzenia na ciele, ponadto mieli zniszczone ubrania.

Nieco później tego samego wieczoru, ofiarą takiego samego napadu padł uczeń Akademji sztuk pięknych, p. Jan Jagielski.

Wracał z Podgórza od swych rodziców ulicą Krakowską; tu spostrzegł, że żydzi pokazują go sobie palcami i otaczają go coraz ciaśniejszym pierścieniem.

Widząc, że żydzi mają zamiar napaść na niego, chciał się ratować i wskoczył do doróżki.

Tłum rzucił się niego. Doróżkę przewrócono, a Jagielskiemu zdarto kapelusz, kilka rąk chwyciło go za włosy, wydarto mu laskę, zerwano pelerynę, z tłumu posypały się na niego gwałtowne razy pięściami, kijami a nawet parasolami. Usiłowano go wlec w stronę Kazimierza i krzyczano: „Teraz cię mamy, już ps... nie będziesz truł żydów!"

Pan Jagielski doznawał wrażenia, że z życiem z rąk tłuszczy nie wyjdzie. Znowu dopiero po upływie co najmniej 10 minut zjawił się organ policji i znowu wśród dalszego bicia ze strony tłumu, zaprowadzono p. Jagielskiego na inspekcję policyjną, skąd go na wolność wypuszczono dopiero po stwierdzeniu, że nie posiada zatrutych cukierków. Z pobicia miał p. Jagielski pełno guzów na głowie, siniec i podrapania na rękach. Wydarto mu pęki włosów, zniszczono ubranie, potłuczono binokle.

W chwili, gdy tłum pastwił się nad p. Jagielskim, przechodził ulicą p. Józef Trębacz. Chcąc zapytać, co jest powodem napadu, zbliżył się do zbitej masy ludzi. Wtedy wciągnięto p. Trębacza w środek, przewrócono na ziemię, rewidowano, kopano nogami po głowie i szarpano za włosy. Jak długo trwało takie znęcanie się nad nim, p.

Trębacz nie może określić, gdyż utracił przytomność. Podniósł go z ziemi żołnierz policyjny i oddał w ręce dwóch żołnierzy liniowych. Przy odprowadzaniu na policję, tłum bił dalej p. Trębacza i szarpał za włosy. P. Trębacz odniósł liczne guzy na głowie, sińce na ciele, z nosa krew mu płynęła, miał zniszczone ubranie i kapelusz. Z powodu osłabienia musiał przeleżeć półtora dnia w łóżku.

Gdy tłum żydów napadł p. Jagielskiego, znalazł się w pobliżu także Wojciech Trzaskalski, wracający przez „Kazimierz" z fabryki w mieście do domu na Ludwinów. Wtedy jeden z izraelitów popchnął p. Wojciecha Trzaskalskiego, który naturalnie obruszył się na podobne traktowanie. Za to zaraz ktoś uderzył go laską w głowę, poczem posypały się dalsze razy. Tłum nie pozwolił człowiekowi ratować się ucieczką, zaczęto go bić i przewrócono na ziemię.

Gdy kilkakrotnie usiłował powstać, przewracano go ponownie, aż oszołomiony i wyczerpany siły utracił i już podźwignąć się nie był w stanie. Ocaliło go dopiero kilku wojskowych i odprowadziło na policję. Ostatnie dwa wypadki — zaznacza akt oskarżenia — określają dosadnio nastrój rozbestwionego tłumu. Wszak co do Trębacza i Truskolaskiego, nie zachodziły nawet najodleglejsze poszlaki, jakoby mogli być „trucicielami". Tłum rzucił się jeszcze na strażnika skarbowego Jana Olmę, gdy usiłował osłonić Jagielskiego przed razami; rzucił się w ulicy Miodowej na djetarjusza salinarnego z Wieliczki p. Józefa Wojnarowskiego z okrzykiem „cukierki!" i jego również dotkliwie pobił, jak niemniej żołnierza Richtera, który go usiłował obronić. Żołnierz policyjny zastał p. Wojnarowskiego klęczącego na ziemi i upadającego pod razami. Z haweloka p. Wojnarowskiego pozostały tylko drobne strzępy.

W śledztwie zdołano stwierdzić, iż obwinieni brali udział w wymienionym napadzie i dlatego posadzono ich na ławie oskarżonych. Według wyniku śledztwa, obwiniona Ryfka Stier wywołała napady i gorliwie je podsycała; ona widziała spokojnie idących artystów-malarzy, pierwsza podniosła krzyk, że trują dzieci cukierkami i wskazując na nich, przytrzymać ich kazała. Wśród napadu wołała, że to owi panowie cukierki rozdają i że ona sama takie cukierki znalazła. Jeszcze w policji twierdziła, że jej dziecko na ulicy znalazło w papier zawinięte takie cukierki, z których po przydeptaniu nogą, dym się pokazał. Przy tym „dymie" już w sądzie nie obstawała. Obwiniony Pfefferberg krzyczał w tłumie: „Zabić tego, co chce żydów truć!"

Akt oskarżenia kończy się ustępem, zaznaczającym, że wynikom śledztwa przeciwstawili wszyscy obwinieni tylko gołosłowne zaprzeczenia swej winy.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Kraków. Rozprawa w przedmiocie „zatrutych cukierków", rozpoczęła się dziś o godz. 9 rano przed zwykłym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Ursela. Z 17 oskarżonych nie stawiło się 2 z powodu odbywania służby wojskowej.

Osk. Ryfka Stier, zeznaje, że w lecie handluje wiśniami, w zimie skórami; co do zajść, o które jest oskarżona, zasłania się brakiem pamięci. Dziecko jej znalazło raz cukierek podobny do gwiazdy, wówczas zakazała mu ruszać takich cukierków. W napadzie żadnego udziału nie brała. Ponieważ dziecko jej z ciekawości wmięszało się w tłum, biegła za niem, nawołując je.

Obrońca jej wnosi przesłuchanie świadków na dowód, że Ryfka Stier miała kilka razy napady ostrego szału, cierpi na zaburzenia umysłowe i miała opinję „myszygien".

Inni obwinieni nie poczuwają się do winy i twierdzą, że żadnego udziału w napadzie nie brali.

Dwa procesy.

Podczas, gdy pewne gazety niemieckie rozpisywały się z powodu głośnego procesu hr. Węsierskiej-Kwileckiej o „polskiej gospodarce", przedstawiając społeczeństwo polskie, jako stek zgnilizny, na zachodnich kresach Niemiec toczył się znany nam już proces przeciw porucznikowi Bilsemu, w którym nie występuje ani jeden Polak, a który jednak gorsze odsłonił stosunki, aniżeli berlińskie rozprawy o podsunięcie dziecka i może pociągnąć za sobą wielce niepożądane dla armji niemieckiej następstwa. Gdyby, idąc śladem niektórych gazet niemieckich, chcieć uogólnić niedomagania, jakie w owym procesie wojskowym wyszły na jaw, natenczas musianoby wysnuć bardzo niekorzystne dla wojska niemieckiego wnioski. Nie czyniono tego atoli, lecz uczyniła to już socjalna demokracja, która. skorzystawszy z rewelacyj, jakie przyniósł proces, wybija z nich kapitał przeciw całemu wojsku.

Porucznik Bilse wyprowadził w procesie wszystkie niemal postaci swej powieści przed oczy widzów, którzy mieli sposobność przekonać się, że osoby występujące w jego romansie, nie były produkcjami jego wyobraźni, lecz typami, wziętymi z najbliższego otoczenia autora. Skutkiem tego sąd przyznał mu okoliczności łagodzące i skazał na pół roku więzienia, dopatrując się w jego książce chęci zwrócenia uwagi zwierzchników na niedomagania i zapobieżenia wybrykom. Socjalistyczna i wolnomyślna prasa niemiecka występuje bardzo ostro, pisząc o owym procesie, ale i w organach innych stronnictw przebija się spora doza pesymizmu z powodu wyjawionych w procesie wojskowym stosunków. Dowodem tego uwagi narodowo-liberalnych *Leipz. N. Nachr*, — które piszą: „Już raz na tem miejscu wydaliśmy sąd o książce Bilsego.

Postępowanie dowodowe nie potwierdziło niestety naszego zapatrywania. Niemożliwość stała się faktem, a jakkolwiek nie wszystko, to jednak udowodniono tyle, że w pruskim korpusie oficerskim mogą się dziać rzeczy, jakich nie zdołałaby prawie odmalować najciemniejsza wyobraźnia. Powrócimy jeszcze do ogólnych, jako i specjalnych nauk, jakie przedstawia ten proces. Ale jedno można powiedzieć już dzisiaj, że jakkolwiek wzbranialiśmy się — to dzisiaj jednak uznać musimy, że Franciszek Adam Beyerlein, miał prawo postawić to doniosłe zapytanie: „Jena albo Sedan?" — Wolnomyślna *Berliner Ztg.* oświadcza, że w Niemczech istnieje w ostatnich czasach „kwestja oficerska", która obok znaczenia wojskowego i politycznego przedstawia także zajmujący i doniosły odłam kwestji społecznej. Kolońska *Volks. Ztg.* przypomina zacytowanemu organowi wszechniemieckiemu, *Leipz. N. Nachr.*, że tenże przypisywał, omawiając proces hr. Węsierskiej-Kwileckiej, rzeczy, które tam się wytoniły, katolicko-polskiemu charakterowi odnośnego żywiołu i zwraca uwagę, że lipska gazeta, szybko odebrała nauczkę przez głośny proces w Metzu. Następnie zauważa *Köln. Volks. Zt.* że nie należy żałować, iż proces wytoczono, ponieważ teraz przynajmniej wiadomo, jak rzeczy stoją. Gdyby nie ten proces, rozkład toczyłby dalej i zgnilizna byłaby się rozszerzała coraz bardziej. Warunkiem wstępnym uzdrowienia jest rozpoznanie choroby i organ katolików niemieckich nie wątpi, że lekarstwo na nią się znajdzie.

W każdym razie gazety niemieckie, które z okazji berlińskiego procesu tak niemiłosiernie szydziły ze stosunków, panujących rzekomo w łonie społeczeństwa polskiego, będą musiały zamilknąć, aby im nie przypominiano bardzo niemiłego dla nich procesu wojskowego i stosunków, jakie tenże wydobył na światło dzienne. Należy wprzód zamieść śmieci przed własnemi drzwiami, a dopiero potem poszukać ich przed drzwiami sąsiada.

Zwycięstwo pracy nad ludem ruskim.

Kopyczyńce, 17 listopada.

Dnia 16 bm. odbyły się w Husiatynie wybory do rady powiatowej z kurji wiejkich.

Na oddanych 165 głosów, postawiona przez polski komitet lista kandydatów otrzymała więcej, niż 100 głosów. To zwycięstwo, odniesione w kurji, wyłącznie włościańskiej, a zatem więcej, niż inne, podszeptom radykalnych agitatorów dostępne, jest pocieszającym objawem, że ludność wiejska odróżnić potrafi swoich prawdziwych przyjaciół, którzy, jak w naszym powiecie, z hr. Gołuchowskim na czele, zawsze i wszędzie, czynem i słowem temu ludowi z pomocą spieszą, — od narzucających mu się radykałów, którzy gołosłownemi, nigdy urzeczywistnić się nie dającemi obietnicami, bałamucą go dla swoich celów. A tym celem jest dążenie, aby lud ten przeciw wszystkim, którzy po polsku mówią i czują, rozjątrzyć i do obozu radykałów pociągnąć. Przywódcy radykałów ruskich w naszym powiecie, z ks. Matkowskim na czele, mimo ogromnej agitacji, ponieśli straszną porażkę.

Wynik wyborów wywołał taki zapał i entuzjazm między wyborcami, że ukazującego się hr, Adama Gołuchowskiego powitano gromkim okrzykiem: „Niech żyje! Mnohaja lita!" — Wyborcy tak przejęci byli, że nieśli hrabiego Gołuchowskiego na rękach.

Na tem miejscu zaznaczyć trzeba, że akt wyborczy odbył się dzięki staraniom i taktowi p. starosty i przewodniczącego, p. Kazimierza Cieńskiego, tak legalnie i z takim spokojem, że ruscy członkowie komisji wyborczej, jakoteż kandydaci ruscy, żadnego pretekstu do reklamowania nie mieli i nie mają.

Gdyby obywatelstwo polskie w innych powiatach wzięło się do czynnej, osobistej pracy nad ludem ruskim i zbliżyło się doń tak, jak to czynią obywatele nasi — cały zatarg polsko-ruski w Galicji byłby rychło załatwionym ku obopólnemu zadowoleniu i zgodzie. *A. G.*

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Od wczoraj do dzisiaj zmieniło się stanowisko prasy wobec dra Koerbera. Wczoraj zdawało się, że Niemcy są zupełnie niezadowoleni z dra Koerbera, dziś znowu widać, iż wszystkie niemieckie grupy zszeregowały się dla jego poparcia i obrony. *N. fr. Presse* pisze, że hr. Tisza dla podniesienia własnej popularności wzniecił burzę, która może wywołać wielkie polityczne konsekwencje. P. Tisza, o którym dr. Koerber wyrażał się z największemi pochwałami, odwdzięczył się za to w ten sposób, że wbrew danym własnym deklaracjom udaje, że wraz z opozycją wierzy, jakoby dr. Koerber włamał się w prawa konstytucji węgierskiej.

Dalej pisze *N. fr. Presse*, że Tisza sądzi, iż odwróci obstrukcję od własnego gabinetu, a zwróci ją przeciw rządowi austrjackiemu. Być może, że hr. Tisza ma także nadzieję, iż mowa jego spowoduje upadek dra Koerbera, co osłabi obstrukcję i zaspokoi tych z opozycji węgierskiej, którzy domagają się ustąpienia p. Koerbera.

N. fr. Presse rozbierając mowę dra Koerbera podnosi, że nie ma w niej ani słowa, któreby mogło było wywołać oburzenie po stronie węgierskiej. Tak węgierska, jak i austrjacka ustawa ugodowa, są w swej formie i treści raczej traktatami i nic z niej nie może być zmienionem bez zezwolenia drugiej strony. Jeżeli więc mówi o niej minister, od którego zmiana taka zależy, to już bezczelnością jest nazywać mowę jego głosem „dostojnego cudzoziemca."

Fremdenblatt zapewnia, że dr. Koerber obstaje stanowczo przytem, co powiedział. Nie idzie przecież o to, czy sejm węgierski ma prawo uchwalać ustawy, lecz idzie o zmiany w ugodzie, których nie można przeprowadzić bez pozwolenia Austrji.

P. Koerber wyraził się z jak największą sympatją o usiłowaniach pacyfikacyjnych hr. Tiszy w parlamencie węgierskim, ale nie może na to pozwolić, aby ta pacyfikacja odbywała się kosztem Austrji.

Zwrot nastąpił nietylko w prasie, ale także wśród stronnictw rządowych. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego lewicy, zamiast o mowie dra Koerbera mówiono tylko o mowie hr. Tiszy. Zatarg między rządem austrjackim a węgierskim uważają wszyscy za bardzo poważny. Słowa „o dystyngowanym cudzoziemcu", odnoszą się nietylko do p. Koerbera, ale do każdego szefa rządu austrjackiego. W dyskusji przeważało zdanie, że Austrja obecnie na serjo powinna myśleć o rozdziale od Węgier.

Po tej dyskusji komitet wykonawczy złożony z czterech, udał się do dr. Koerbera i otrzymał od niego odpowiedź, iż gotów jest na wniesioną w tej sprawie interpelację, natychmiast odpowiedzieć i wyjaśnić swoje stanowisko.

Dzienniki reprodukują cały szereg głosów przywódzców niemieckich, którzy wyrażają się zgodnie z powyższemi uwagami.

Dalej donoszą, że ustęp w mowie p. Koerbera, dotyczący Węgier, wypowiedziany był w porozumieniu z koroną.

Budapeszt. (Tel. wł.) Tu na całej linji panuje radość. Wszystkie dzienniki komentują ostatnią mowę hr. Tiszy i wyrażają się o niej z wielkiem zadowoleniem i wielkiemi pochwalami i przepowiadają upadek dra Koerbera. Przywódcy opozycji ściskali p. Tiszę za rękę i powstała myśl zaniechania obstrukcji. Sprzeciwiło się temu tylko 6 posłów, którzy oświadczają, iż odstąpią od obstrukcji wówczas, gdy dr. Koerber upadnie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wspólny budżet.

Wiedeń. Przybył tu Tisza i Lukacs na dzisiejsze popołudniowe konferencje wspólne, celem ułożenia wspólnego budżetu.

Mianowanie.

Wiedeń. Cesarz mianował wiceprezesa izby posłów sejmu węgierskiego, Daniela, tajnym radcą,

Minister oświaty zamianował prowizorycznego katechetę w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu, ks. Marjana Urbę, katechetą w tym zakładzie.

Królestwo włoscy w Anglji.

Windsor. Wczoraj wieczór odbył się w pałacu wielki obiad galowy, w którym wzięli udział obaj królowie, członkowie rodziny królewskiej, wszyscy ministrowie z wyjątkiem Balfoura, który jest chory, przywódcy stronnictw parlamentarnych, deputowani i inni dygnitarze.

Król Wiktor Emauel zaznaczył w swym toaście, że dzień dzisiejszy będzie stanowił początek nowego rozwoju coraz bardziej sympatycznych stosunków między Anglją a Włochami i wzmocni wspólną politykę obu narodów, której celem jest pokój i cywilizacja.

Król angielski Edward w toaście swym, wygłoszonym na cześć Wiktora Emanuela, przypomniał, że właśnie przed 48 laty był na dworze angielskim król Wiktor Emanuel II. Wtedy — mówił król Edward — prowadziliśmy wojnę, nasze wojska walczyły obok siebie. Dziś znajdujemy się dzięki Bogu w pokoju. Ideałem naszych krajów jest utrzymanie pokoju i wspólna praca na drodze postępu i cywilizacji. Król wspomniał następnie o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał w Rzymie i wyraził przekonanie, że także cały naród angielski żywi te same uczucia serdecznej przyjaźni dla włoskiej pary królewskiej, co on sam.

Windsor. Król angielski nadał ministrowi spraw zagranicznych Tittoniemu wielką wstęgu orderu Wiktorji.

Windsor. W rozmowie z współpracownikiem biura Reutera, powiedział włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni, że podstawą polityki włoskiej, która jest polityką pokojową, jest utrzymanie nadal trójprzymierza, które właściwie ma na celu wyłącznie utrzymanie pokoju. Jednakże z innemi mocarstwami w ostatnich latach również nawiązały Włochy serdeczne stosunki, jak z Francją, a szczególniej z Anglją.

Minister wyraził w końcu nadzieję, że uda się także w sposób korzystny zawrzeć nowe traktaty handlowe.

Książę Michał Radziwiłł.

Warszawa. (Tel. pr.). W pałacu Zawiszów przy ulicy Bielańskiej, zmarł na chorobę serca książę Michał Radziwiłł, syn śp. Karola i Jadwigi z Sobańskich, urodzony 17 maja 1853 r. Zwłoki przewiezione będą koleją warszawsko-wiedeńską do Nieborowa i tam pochowane jutro w mauzoleum rodzinnem.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Wczoraj wieczorem zebrali się zastępcy wielkich klubów stronnictwa progresistów i obradowali nad stworzeniem organizacji bloku umiarkowanego przeciwko blokowi radykalnemu. Wyrażono nadzieję, że do tego bloku umiarkowanego przystąpią umiarkowańsze żywioły, znajdujące się dotychczas w republikańskiej partji rządowej.

Choroba carowej.

Petersburg. O zasłabnięciu carowej Aleksandry donoszą ze Skierniewic: Biuletyn z 18 bm. podpisany przez leibchirurgów Hirsza i Beniego, opiewa: „Carowa Aleksandra zachorowała 17 listopada na silne zapalenie prawego ucha środkowego. Podczas ubiegłych 4 godzin nie spostrzeżono niczego, coby dało możność przypuszczenia, że choroba nie ma normalnego przebiegu. — Temperatura 37·5. Puls 68.

Agitacje rewolucyjne.

Kolonja. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga: Socjalistyczno-rewolucyjna partja w ostatnich tygodniach rozwinęła w Petersburgu gorączkową działalność i rozrzuciła znaczną ilość proklamacyj. Zaostrzony wskutek tego nadzór policyjny nad przyjezdnymi i gorliwe śledztwo za osobami, niezameldowanemi w policji, wykazały, że przybyli zagraniczni agitatorzy, za którymi policja jeszcze szuka i od kilku dni zjawia się w nocy w rozmaitych pomieszkaniach prywatnych, aby stwierdzić czy wszyscy mieszkańcy są meldowani. Znaczną ilość podejrzanych politycznie osób aresztowano.

Rzeczpospolita panamska.

Paryż. Reprezentant nowej republiki panamskiej, p. Bonau-Varilla, został uznany przez Francję.

Kronika z ostatniej chwili.

Proces prasowy. Dziś przed przysięgłymi rozpoczął się proces redaktora *Monitora* p. Breitera, przeciw redaktorowi *Reformatora* p. Danilukowi, o obrazę czci.

Zgon Acerna. W sądowej hali aukcyjnej, wystawione jest obecnie na sprzedaż najwspanialsze dzieło przedwcześnie zgasłego malarza Leopolskiego „Zgon Acerna". Wobec tego, że, tak nazwisko twórcy obrazu, jak i przedstawionego na nim autora Roxolanek z historją Lwowa są związane, z uwagi nadto na wysoką wartość artystyczną obrazu, pozwalamy sobie zwrócić uwagę reprezentacji miejskiej na tę nadarzającą się sposobność nabycia tanio podwójnie cennego dzieła. Obraz ten oceniony został znawców na 8000 kor., przed kilku laty jednak ofiarowało za niego muzeum wiedeńskie 12.000 koron.

Sprawa ta jest tem bardziej na czasie, że w coroczny budżet miejski wstawianą bywa pewna suma na zakupno dzieł sztuki, z których z czasem powstać ma miejska galerja obrazów i rzeźb. Dwa lata nic już miasto na ten cel nie kupiło, pieniądze więc są w zapasie i kupno „Zgonu Acerna" byłoby najodpowiedniejszem ich ulokowaniem, tembardziej, że tak dobra, jak obecnie sposobność, rychło nie nadarzy się już. A czas nagli, gdyż licytacja rozpisaną jest na dzień 24 bm.

Defraudacja. Budapeszt. (Tel.). W ministerstwie spraw wewnętrznych wykryto defraudację, popełnioną przez dyrektora urzędów pomocniczych, Kolomana Kadara, który prowadził życie bardzo wystawne i przegrywał znaczne sumy na wyścigach w Peszcie i Wiedniu. Tej nocy aresztowano go. Kadar zdefraudował około 100.000 koron. Jak się zdaje, Kadar, od kilku lat prowadził swe manipulacje.

Dział ekonomiczny.

— Z kolei. Z dniem 20 listopada rb., wprowadza się kurs bezpośrednich wozów I i II klasy, między Lwowem a Jasłem przez Przemyśl i Nowy Zagórz, potem między Krakowem a Czortkowem, na Tarnów, Stróże, Nowy Zagórz, Stryj, Stanisławów, w ten sam sposób, jak w minionym sezonie letnim. Wóz tedy bezpośrednio kursujący, odchodzić będzie ze Lwowa do Jasła o godzinie 10 minut 50 nocą, powracać zaś będzie do Lwowa o godzinie 6 m. 10 rano; z Krakowa zaś do Czortkowa wyżwymienioną drogą, odjeżdżać będzie wóz o godzinie 6 m. 43 rano, a do Krakowa powróci o godzinie 6 m. 25 wieczorem Te, bezpośrednio kursujące wozy, zaprowadza się, celem skonstatowania, o ile zachodzi potrzeba tego kursu także w zimowym sezonie.

Na wypadek niedostatecznej frekwencji, byłby zarząd kolejowy zniewolony zaniechać dalszego prowadzenia tego kursu, ze względu na znaczne trudności i koszta.

— Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 18 listopada. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·20 do 8·40, pszenica nowa od 7·80 do 8·10, żyto gotowe od 6·70 do 6·90, żyto na termina od 6·40 do 6·65, owies obroczny gotowy od 5·60 do 5·80, owies obroczny na termina od 5·40 do 5·60, jęczmień pastewny od 5·15 do 5·40, jęczmień browarniany od 5·60 do 6·—, rzepak od 9·25 do 9·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 6·75, groch do gotowania od 7·50 do 9·—, wyka od 5·— do 5·25, bobik od 5·20 do 5·50, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od 6·25 do 6·40, kukurydza stara od 6·50 do 6·80, chmiel za 56 kilo nowy od 175·— do 185·—, koniczyna czerwona od 53·— do 60·—, koniczyna biała od 60·— do 75·—, koniczyna szwedzka od 45·— do 60·— tymotka od 18·— do 21·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 18·35 18·65, ekskontyngentow. od 11·50 do 11·75.

Jedynie co do żyta i pszenicy tendencja stale dobra, inne produkta notują niezmiennie. W spirytusie chwilowe usposobienie słabsze.

— **Budapeszt** 19 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·74; do 7·75; żyto na październik od—·— do —·—; na kwiecień od 6·72 do 6·73; owies na październ. od—·— do —·—; na kwiecień od 5·53 do do 5·54, kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·25 do 5·26, Rzepak na sierpień od 11·30 do 11·90. Oferty na pszenicę mocne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: lepsze. Pogoda: deszcz pada.

— **Wiedeń** 19 listopada. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 98·35, Akcj. austr. zakł. kred. 672·75, Akcje węg. zakł. kred, 741·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Bankvereinu 503·50, Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państw. 666·50, Lombardy 88·50, Akcje kolei Elbethal 420·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 396·50, Akcje Rima Muranji 478·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1843, Losy tureckie 143·50, Ruble 253·25. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 17 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·—, Towarz. dyskontowe 187·25. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. J. Baworowski z Kopyczyniec. Hr. B. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. S. Tarnowski ze Śniatynki. M. Micher z Sosnowic. B. Dmochowski z Warszawy. J. Garuntha z Bukowiny. W. Jaworski z Podola ros. M. Löwenstein z Kolonji. A. Ulbrich z Pasiecznej. S. Jorkasch-Koch z Besarabji. J. Kindela z Wiednia. T. Witosławski z Brodów. A. Hock z Wiednia. W. Łuszpiński z Jarosławia. F. Gniewosz z Jasionki. D. Pogłodowski z Sudkowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Kobylański z Łopatyna. F. Andracki z Radziwiłłowa. K. Dembiński z Krakowa. J. Jarzymowska z Tejsarowa. Z. Ujejska z Tomaszowic. H. Wolf i E. Gonerman z Wiednia. O. Schnell z Firlejówki. E. Joklowa ze Stanisławowa. J. Jędrzejowicz z Zakopanego. E. Tauber z Czerniowiec. K. Baurowicz z Wiednia. E. Wilchner z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(47)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Zowie się?

— Sir Archibald Brawnborne.

Na dźwiek tego nazwiska rozjaśniło się oblicze Rajmunda, jak gdyby odzyskiwał nadzieję.

— Sir Archibald Brawnborne! — zawołał — ten który już był ministrem przed dwudziestu laty. Jesteśmy zbawieni: jest to przyjaciel lady Leavermore, ręczę, że zobaczymy go, skoro tylko zechcemy!

W pamięci jego odżyła sympatyczna postać ministra, spotykanego wielokrotnie podczas dawniejszych pobytów Rajmunda w Londynie: postać wysoka i pogodna, zamyślona, raczej łagodna, jakby rozjaśniona odblaskiem życzliwości. W owym czasie, sir Archibald nie brał już czynnego udziału w sprawach państwowych i przypuszczał, że już wycofał się z nich na zawsze. Prawie siedemdziesięcioletni, sądząc że dzieło jego skończone, używał wczasu jako miły staruszek, witający z uśmiechem zimę swego żywota. Otaczany sympatją i względami przez wybrane kółko, wielbiące go z tym zapałem, z jakim anglosaksonowie umieją czcić swoich znakomitych, lub poprostu pożytecznych ludzi, roztrząsał wypadki dnia lub przytaczał dyskretnie jaki szczegół z długiej swej karjery administratora, dyplomaty i ministra. Jego opowiadania przenosiły słuchaczy na wszystkie końce olbrzymiego ccsarstwa, od Madrasu do Otawy, od Brisbonu go Capetownu. Spojrzenie miał bardzo łagodne, gest wyrażający łaskawość, pieszczotliwe brzmienie głosu, szczery śmiech człowieka, mającego czyste sumienie. Mówiono o nim, że jest miłosierny, pobożny bez ostentacji, sumienny w wykonaniu najdrobniejszej czynności.

Pamiętał narodziny lady Leavermore, a nie mając własnej rodziny, kochał ją jak ojciec, z tem odcieniem tkliwości, odczuwanem przez starych ludzi względem kobiet, które rozkwitały w ich oczach.

Rajmund przypomniał sobie nagle, że widział go w salonie jego przyjaciółki, tego samego dnia, kiedy miał zamiar obiadować z Franciszką, Aurelką i panią Duke i wziął to za dobrą wróżbę.

— Zobaczymy go — powtórzył zapalając się — opowiemy mu wszystko. Zrozumie: jest to człowiek wysokiej kultury, wybitnej inteligencji, niezmiernej dobroci. Ulituje się... Jest bardzo przywiązany do lady Leavermore, którę codziennie widywał: ona wstawi się za nami, pomoże nam, jestem tego pewny!

Pan Lawrence Bell z ciekawością przypatrywał się drobnej, nerwowej istocie miotanej jak liść podmuchem nadziei; ale twarz jego była niewzruszona; rzekł, skandując słowami:

— Trzeba być ostrożnym panię, nie trzeba zbyt łatwo łudzić się nadzieją. Minister w Anglii ma nieco większą władzę od królowej, nawet jeżeli chodzi o ułaskawienie, ale jest również tylko sługą prawa. Kiedy spełnia obowiązki swego urzędu, nie ma przyjaciół: nie ma prawa, nawet chociażby litował się, lub chociażby go błagano; ma na myśli jedynie prawo, uczynić może jeno to, co ono mu nakazuje. Nie mam nic przeciwko temu, żeby pan widział się z sir Archibaldem. Może to być bardzo pożyteczne. Ale trzeba mu powiedzieć rzeczy bardzo wyraźne, zbliżone do faktu. Przedewszystkiem koniecznem jest obznajomienie się z aktami sprawy, któremi chętnie panu służę. Przeczytać je trzeba z wielką uwagą. A potem byłoby dobrze pomówić ze świadkami. Wtedy będzie pan wiedział dokładnie! Tak, będzie pan wiedział jaki był przebieg sprawy i co należy powiedzieć ministrowi.

Zwracał się teraz do Leonarda, jak gdyby bardziej liczył na zręczność i zimną krew adwokata niż na nieoględny zapał człowieka, który tak naiwnie zdradzał stan swojej duszy.

— Oto jest przynajmniej plan działania— zawołał Rajmund.

Pan Bell wyjął z biurka pugilares wypełniony papierami. Położył go na stole przed Leonardem, który wstał, żeby go zabrać i powiedział głosem, w którym nareszcie przebiło się nieco wzruszenia:

— Wszystko jest tu zawarte. Przekona się pan. Uczyniłem to, co było w mojej mocy. Niech pan również spróbuje. Jeżeli nikt nie uwierzy, spełni się straszna niesprawiedliwość!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

posp. przych. o godz.	osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mező-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

posp. odchodzą o godz.	osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6.30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu. Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.